

WSPOMNIENIENIE O EDWARDZIE GIERKU

W dniu 29 lipca 2001 r. zmarł w kraju 88-letni Edward Gierek, I Sekretarz KC PZPR i niepisana głowa PRL od trzeciej dekady grudnia 1970 r. do pierwszej dekady września 1980 r.

Gierek, cokolwiek o nim nie powiedzieć, zajmuje jedno z ważniejszych miejsc w polskiej historii. Tak się złożyło, że w okresie wrzesień 1971-koniec grudnia 1972 r. byłem ekonomicznym doradcą Gierka, pierwszym w historii PZPR i jedynym, gdyż potem był cały zespół doradców.

W 1986 r., w książce “Byłem doradcą Gierka”, dałem obiektywną, choć niezbyt pochlebną ocenę jego postaci. Dziś, kiedy widzę jak różni polscy mężowie stanu sprawują swoje rządy, w swojej ocenie byłbym chyba mniej surowy, ale jej ogólną linię nadal podtrzymuję.

Gierek, rzecz *unikalna* w krajach bloku sowieckiego, do swojego stanowiska doszedł nie poprzez krótsze czy dłuższe pobyty w ZSRR, przedwojenną działalność w KPP i wojenną w PPR, ale poprzez swoją działalność w partiach komunistycznych Francji i Belgii, gdzie przebywał jako emigrant zarobkowy. Mimo tej swojej “zachodniości”, Moskwa akceptowała Gierka na przywódcę PZPR. Wytłumaczyć to można tylko tym, że w czasie wojny, w okupowanej Belgii przez Niemców, Gierek *najprawdopodobniej* powiązał z sowieckim wywiadem, który wśród polskich komunistów w Belgii i Holandii był silnie rozbudowany.

Niemniej jednak, co wielokrotnie mogłem stwierdzić, Gierek zachowywał bardzo polską i patriotyczną postawę i w końcu Moskwa z tego powodu miała go dość. Inscenizując “solidarnościową ruchawkę” skorzystała z okazji i usunęła go ze stanowiska, a na dobitkę Jaruzelski, wprowadzając “stan wojenny”, wsadził go do paki.

Wcześniej czy później, Gierek doczeka się obiektywnej oceny historyków, a tymczasem chciałbym się z Czytelnikami podzielić kilkoma wspomnieniami o nim..

Otóż Gierek z PRL chciał uczynić gospodarcze mocarstwo i radykalnie poprawić stopę życiową ludności. “Polak potrafi” głosił na prawo i lewo, a zwracając się z apelem “Pomożecie”, wierzył szczerze, że to wystarczy. I początkowo wydawało się nawet, że Gierek dokonał cudu. PRL miała przez pierwszą połowę lat 1970-ch niemal najwyższe tempo rozwoju w świecie, stopa życiowa pięła się w górę jak nigdy przedtem, chłopstwo odetchnęło z ulgą, budownictwo mieszkaniowe ruszyło z kopyta, “fiacik” zamajaczył się jako dostępny dla każdej rodziny, podczas gdy telewizory kolorowe i inne cuda techniki pokazały się na rynku. Ludzie chwalili Gierka, a PZPR nie mogła ogonić się od chętnych do wstępowania w jej szeregi. Ba, Zachód popadł w zachwyty nad Gierkiem, USA nie wyłączając, a Polska, już nie tylko jakaś tam PRL, wydawała się wkraczać na drogę świetlanej przyszłości.

Niestety, prawda była inna, ale o tym ani Gierek ani nikt w jego najbliższym gronie nie chciał nawet słyszeć.

Przede wszystkim, o czym przekonałem się niejednokrotnie, Gierek *nie rozumiał* mechanizmów napędu rozwoju gospodarczego (choć rozumiał zapewne więcej od Wałęsy). Nic dziwnego nawet, gdyż był tylko górnikiem, a nie żadnym inżynierem, jak to sobie przypisywał. Uważał, że “jazda w teren”, którą uwielbiał, rozwiązuje prawie wszystko, podobnie jak

cotygodniowe posiedzenia Biura Politycznego. Istotnie, energizacja mas nastąpiła, ale wcale nie tylko w sensie pozytywnym, ale Gierek i tego nie rozumiał. Pamiętam jak raz starałem się zwrócić jego uwagę na fakt, że do kieszeni ludzkich wpływa zbyt duża masa pieniędzy, która nie ma dostatecznego pokrycia w towarach i usługach.

- Wiem o tym - odpowiedział - i sprawę już rozwiązałem.

- Jak? - zapytałem.

- Napisałem z Piotrem (premierem Jaroszewiczem) list do załóg robotniczych, żeby dały większą produkcję...

Oniemiałem. Proste, nieprawda? Otóż właśnie, Gierkowi wydawało się, że wszystko da się rozwiązać byle tylko wszystkiego *osobiście* dopatrzeć i apelować do ludzi. No cóż, wkrótce okazało się, że takie naiwne podejście do skomplikowanych problemów rozwojowych było zawodne i wiadomo już czym się skończyło.

Czy Gierek rządził? W kraju i w świecie wierzono, że tak. A ja twierdzę, że nie! W gospodarce rządził premier, przewodniczący Komisji Planowania, wicepremierzy i ministrowie, a w terenie I Sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR.

No dobrze, ale przecież Gierek co tydzień (z reguły w środę) zwoływał Biuro Polityczne, które w jego pojęciu było "mózgiem rozwojowym" kraju. Otóż nie było i częściowo z winy Gierka, który do tych posiedzeń był nie przygotowany. Co najwyżej, odczytywał przedkładaną mu przed posiedzeniem moją krótką notatkę jako swoje "wytyczne", które BP niby uchwalało (uchwały pisałem po posiedzeniu, które bez czytania podpisywano). I na tym kończyło się. Nikt już bowiem kontroli nad wykonaniem tych uchwał nie miał. Zresztą, nawet gdyby miał, to nic by to nie pomogło. Wbrew bowiem utartym poglądom, centralnie planowanej i zarządzanej

gospodarki nie było! Tak, odcinkami była. Wtedy, kiedy centralna biurokracja czegoś się dorwała, ale tak na dobrą sprawę każdy robił co chciał, albo raczej “silni” robili co chcieli.

Nad wojskiem Gierek nie miał *żadnej* kontroli, gdyż była to domena Jaruzelskiego i sowiecka, formalnie Dowództwa Układu Warszawskiego. Kontroli *nie miał* także nad MSW/SB. Gdzieindziej było podobnie. Gierek pytał się mnie czasem... czy nie słyszałem kto i kiedy będzie awansowany na jakieś wyższe stanowisko? W momencie bowiem kiedy sprawa trafiała do BP do zatwierdzenia - było już *za późno* na odkręcanie czegokolwiek.

Gierek więc nie rządził i stąd nie rozumiał, że kraj, który niby “ruszał z kopyta”, bardzo szybko zaczął dostawać zadyszki i wtedy (już po moim odejściu z doradztwa) znaleziono na to sposób - zaczęto masowo sięgać do kredytów zagranicznych, które zresztą Zachód szczerze oferował.

Stąd też nic dziwnego, że po pierwszej pomyślnej połowie lat 1970-ch, druga była zjeżdżaniem kraju w kryzysową przepaść (w 1979 r. doszło pierwszy raz w historii PRL do spadku produkcji).

Czy Gierek to rozumiał? Nie, nie rozumiał. Kiedy złożyłem wizytę w 1975 r., będąc na urlopie w kraju, Gierek opowiadał mi jak to Polska wkrótce awansuje z 10-go miejsca w produkcji światowej gdzieś na 5-7. Czyżby? - zapytałem nie bez ironii - a kogóż to mamy prześcignąć? Obecnie jesteśmy w produkcji (choć i to było nieprawdą) za USA, ZSRR, Japonią, RFN, Francją, Anglią, Włochami, Chinami i Kanadą - kontynuowałem - a więc *które* z tych państw mamy “przeskoczyć”? Gierek nieco zamyślił się, ale zaraz dodał, że jednak “przeskoczmy”, ale już nie sprecyzował kogo.

A jaki był Gierek jako człowiek?

Na zewnątrz był “gładki” i z dobrymi manierami, ot taki “ojciec narodu”. W rzeczywistości było inaczej. Był wyniosły, zarozumiały prawie, przyjaciół nie miał, a jeśli już to fałszywych. W stosunkach ze mną był bardzo ugrzeczniony, ale raz kiedy powiedziałem mu, że przez dwa dni nie będzie mnie w pracy ze względu na śmierć ojca, to nie zdobył się nawet na jedno słowo kondolencji. Potem też, kiedy z różnych przyczyn postanowiłem odejść z doradztwa u Gierka, a ówczesna jego “druga ręka”, Franciszek Szlachcic miał mu to zakomunikować, to Gierek, widząc mnie jeszcze u siebie przez następne prawie 8 miesięcy nawet słowem nie zapytał dlaczego chciałem od niego odejść? Całej prawdy nie powiedziałbym mu, gdyż wiedziałem, że jego gabinet był na podsłuchu, ale on o *nic* nie pytał. coś bym mu powiedział. I było do końca, choć rozstaliśmy się w sposób jak najbardziej poprawny. Po latach powiedział mi, że chciałby mnie widzieć u siebie, ale ponieważ zbyłem to milczeniem, więc propozycji nie powtórzył.

Jak więc oceniać Gierka?

Ano, na przywódcę kraju nie miał kwalifikacji. Ale *kto* je w PRL i dziś w III RP miał i ma?

Na tle innych - źle obecnie nie wypada, a ludzie w Polsce, chłopci zwłaszcza, mile dziś wspominają “gierkowskie czasy. I tak już chyba pozostanie.

I to już pozostanie.